

OPOWIEM WAM O ANDERSENIE...



2 kwietnia 1805 r. a więc prawie doładnie 215 lat temu urodził się bajopisarz Jan Christian Andersen. W dniu jego urodzin obchodzimy Międzynarodowy Dzień Książki dla Dzieci. Z tej też okazji chcę Wam przybliżyć postać tego niezwykłego człowieka i pisarza.

"Moja ojczyzna Dania jest krajem prawdziwej poezji. Pełno tu podań i klechd, wśród ludu krążą stare, piękne pieśni. Na wyspach rosną wspaniałe lasy dębowe, ziemia pokryta jest kobiercami żyta i koniczyny, które z daleka wyglądają jak olbrzymi barwny ogród. Na jednej z tych zielonych wysp, na Fionii, leży moje miasteczko rodzinne - Odense" - pisał Andersen.

Wyspa Fionia, o której wspomina Andersen, nazywana jest "ogrodem kraju". Leży w pobliżu Zelandii - największej duńskiej wyspy, na której znajduje się Kopenhaga - stolica Danii. A zieloną wyspę, na której dorastał przyszły pisarz, według wierzeń ludowych zamieszkiwały od wieków duchy, elfy, upiory, o których krążyły mroźące krew w żyłach opowieści. To wszystko rozbudzało wyobraźnię Andersena.

Domek, w którym urodził się przyszły bajkopisarz, był kolorowy: miał żółte ściany, spadzisty czerwony dach i znajdował się przy uliczce wybrukowanej "kocimi łbami". Dziś jest chętnie odwiedzany przez turystów.

Jego rodzina była bardzo biedna i mieszkała w jednym pokoju. Ojciec naprawiał ludziom buty, matka prała ich ubrania. W ten sposób zarabiali na życie. "Ten jedyny pokój - pisał po latach Andersen - stale był przepełniony narzędziami szewskimi. W suficie znajdował się otwór, przez który wchodziło się po drabinie na strych, a stamtąd na dach, gdzie przy rynnie obok sąsiedniego domu stała wielka skrzynia, w której rosły rośliny ogrodowe - był to jedyny ogród, jaki posiadała matka. W mojej baśni o królowej śniegu kwitnie on do dziś dnia..."

W pokoju znajdowała się również półka z książkami. Mały Hans zaczyna się nimi interesować, próbuje czytać samodzielnie. Najbardziej lubi te wieczory, kiedy ojciec sięga po książki i głośno czyta całej rodzinie baśnie. Mógłby tak słuchać całymi godzinami. Lubi też niedzielne zabawy w teatr z kukiełkami wystruganymi przez ojca. Bawiąc się obaj snują fantastyczne opowieści, zapominając przy tym o całym świecie.

Hosi (tak nazywają go w domu) chętnie też słucha opowiadań matki i babci o duchach, strachach, syrenach i dobrych wróżkach, o zaczarowanych, dalekich krainach. Jak wspomina - jego babcia okazywała mu w dzieciństwie dużo serca dlatego z wdzięczności ukazywał ją potem w bajkach w postaci dobrych wróżek.

W szkole nie idzie mu najlepiej. Koledzy wyśmiewają się z niego, bo on sam, trochę dziwny i załęczony opowiada im niesamowite historie. Marzy o tym, by uczyć się w szkole dla bogatych dzieci. "Marzyłem o tym, nie po to aby bawić się z rówieśnikami, ale by móc czytać te wszystkie książki, które były ich własnością, a także dlatego, że przed nimi cały świat stał otworem..." - wspomni po latach. Jednak jego marzenie się nie spełnia. Wkrótce dochodzi inne nieszczęście. Gdy

Hosi ma 11 lat, umiera mu ojciec, a jego matka popada w rozpacz. On sam jeszcze bardziej odsuwa się od ludzi, szukając ucieczki w swoim ulubionym teatrzyku kukiełkowym. Zaczyna też pisać swoje pierwsze własne utwory; smutne, bo kończą się śmiercią wszystkich bohaterów. Kiedy próbuje je czytać swoim sąsiadom, wszyscy śmieją się z niego. Hosi cierpi, ale nie zniechęca się do pisania.

Matka, która powtórnie wychodzi za mąż, chce żeby jej syn został krawcem. On jednak nie chce o tym słyszeć. Chce jechać do Kopenhagi i zostać aktorem. I, oczywiście, najśawniejszym!

Przekonawszy matkę, z listem polecającym od zaprzyjaźnionego drukarza, wyrusza w podróż z kilkunastoma talarami w kieszeni i w pierwszych prawdziwych butach w jego życiu. Czternastolatek jest oszołomiony Kopenhagą. Trafia do domu artystki, którą polecił mu drukarz. Ta jednak wyrzuca go za drzwi. Idzie zatem do dyrektora teatru - ten robi to samo. Pieniądze powoli mu się kończą, więc zatrudnia się u stolarza. Nie rezygnuje jednak ze swoich planów. Udaje mu się dotrzeć do znanego właskiego śpiewaka Siboniego, przed którym deklamuje swoje wiersze i śpiewa piosenki. Siboni wysłuchawszy chłopca, postanawia mu pomóc. Za otrzymane pieniądze Andersen wynajmuje skromny pokoik, w którym pisze swoje wiersze i dramaty. Klepie jednak ciągle biedę, próbuje tańczyć w balecie, co nie bardzo mu wychodzi, ale zaciska zęby i ćwiczy dalej.

W końcu udaje mu się zgrać małą rolę w przedstawieniu. Występuje tam jako troll i nie posiada się z radości, gdy widzi swoje nazwisko na plakacie teatralnym. Wkrótce jednak kończy swoją krótką karierę i znów zostaje bez środków do życia. Nie przestaje jednak próbować zainteresować sobą wielkich ludzi. Spotyka się z nimi i recytuje swoje utwory w nadziei, że ktoś go dostrzeże i zatrudni w teatrze.

Wkrótce zdobywa nowego opiekuna. Jonasz Collin, który pomaga ubogiej młodzieży, załatwia młodemu Andersenowi królewskie stypendium i umieszcza go w szkole z internatem w miasteczku Slagelse. Tamtą szkołę po latach wspomni jako koszmar. Trudności w nauce, gniew dyrektora i docinki kolegów, przez które zmuszony jest się przebić nie wróżą dobrze przyszłemu pisarzowi. On jednak po kryjomu, dalej tworzy szukając ucieczki od rzeczywistości w świecie marzeń. Kłopoty jednak potęgują się. Upokorzenia, jakich doznaje, głód i zimno sprawiają, że nie chce mu się dalej żyć.

Opuszcza szkołę, wraca do Kopenhagi i tutaj udaje mu się zdać maturę. Wynajmuje mały pokoik na poddaszu i nie przestaje pisać. Wydaje wreszcie pierwszą książkę, która zostaje doceniona i przychylnie przyjęta przez krytyków. Andersen powoli staje się sławny, otrzymuje liczne zaproszenia na obiady i zabawy. W tym czasie wyznaje: "Byłem szczęśliwy! Wszystkie domy zaczęły mi drzwi swoje otwierać.... Życie rozpościerało się przede mną, opromienione blaskiem słońca..." Ale okazuje się, że to radość przedwczesna. Wiersze, które potem wydaje, nie spotykają się już z tak dobrym przyjęciem przez czytelników. Andersen jest załamany. Ma już 30 lat i ciągle uważa się za "brzydkie kaczątko" bez przyszłości.

Czuje się osamotniony. I oto w pewnym momencie, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki odmienia się jego los. Jako młody pisarz otrzymuje od króla stypendium i zaczyna podróż po

Europie. Pisze wtedy powieść, która cieszy się wielkim powodzeniem. Jeszcze w tym samym roku ukazują się napisane przez niego "Baśnie opowiedziane dla dzieci", w którym Andersen umieszcza opowieści zasłyszane w dzieciństwie, m.in. "Krzesiwo" i "Księżniczka na ziarnku grochu". Po roku wychodzi "Calineczka". Nie wszyscy jednak doceniają jego bajkopisarski talent. Ale jeden z duńskich uczonych przepowiada, że to właśnie baśnie przyniosą Andersenowi nieśmiertelność. Choć sam w to nie za bardzo wierzy, przyznaje, że czuje się dobrze w towarzystwie dzieci. Lubi im przedstawiać swój kukiełkowy teatrzyk i opowiada bez końca z pamięci niesamowite historie...

Wychodzą "Nowe szaty cesarza". Andersen jest chwalony za wspaniały, poetycki język, za niezwykłą wrażliwość, humor i niezrównaną wyobraźnię. Autor, trochę oszołomiony powodzeniem, postanawia w całości poświęcić się głównie pisaniu baśni. Nie tylko dla dzieci, ale też dla dorosłych. Po latach trudności i poszukiwań odnajduje w końcu swoją drogę. Łabędź rozwija wreszcie skrzydła do lotu!

Wydaje kolejne zbiory baśni. Jego sława przekracza granice Danii. Słowa uznania napływają ze wszystkich stron świata: przychodzą setki listów z różnych krajów, pisarz jest zapraszany na królewskie dwory, gdzie prezentuje swoją twórczość. Choć otaczają go tłumy i cieszy się zasłużoną sławą, to jednak w głębi czuje się samotny. Przeżywa nieszczęśliwą miłość. Pocięchy i ukojenia szuka w podróży i oczywiście w twórczości literackiej, gdzie wyraża swoje najgłębsze uczucia.

"W każdym z jego utworów jest kropla krwi jego własnego serca i dlatego są one wiecznie żywe i aktualne" - napisał jeden z duńskich znawców baśni Andersena.

Umiera we śnie 4 sierpnia 1875 r. w miasteczku Rolighed koło Kopenhagi.

Ale jako pisarz nadal żyje w swoich baśniach tłumaczonych na wszystkie języki świata. I każde pokolenie cieszy się nimi i wzrusza oddając hołd Andersenowi, który jak nikt inny potrafił zwykłym rzeczom codziennego życia nadać tak wiele uroku.

Zawsze żywe będą dla nas baśnie, które nam zostawił, jak choćby ta o brzydkim kaczątku, które jest jakby symbolem dziecięcych marzeń. Sam niejako dzięki uporowi i wytrwałemu dążeniu do celu z brzydkiego kaczątka stał się pięknym łabędziem, choć pewnie nie do końca zapomniał o swojej prawdziwej naturze. Jednak jego utwory zawsze będą mieścić w sobie marzenie o piękniejszym i bardziej wartościowym życiu.

Oprac. Wojciech Karolonek

Źródło obrazka: https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/7/75/HCA_by_Thora_Hallager_1869.jpg